NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

Nr. 48. DETROIT, MICH., 31-go LIPCA 1892 ROKU. TOM II.

Redaktor. Ks. Dr. Mieczysław Barabasz.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

31	Lipca	N.	Ignacego Wyzn.
1	Sierpnia	P.	Piotra w okowach.
2	,,	W	P. M. Anielskiej.
3	,,	Ś.	Znal. ś. Szczepana.
4	,,	C.	Dominika Wyzn.
5	,,	P.	P. M. Śnieżnej.
6	,,	S.	Przemien. Pańskie.

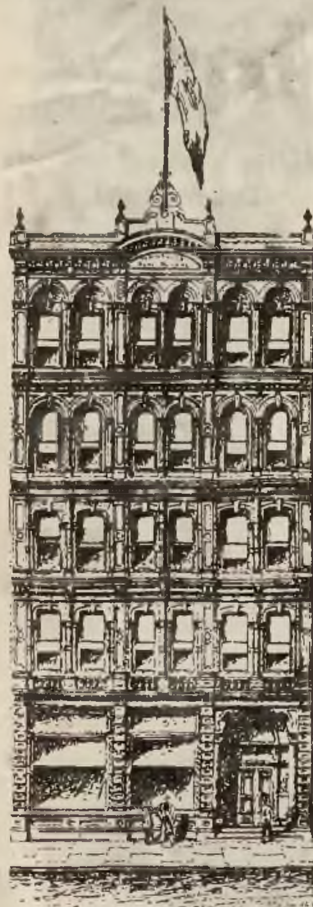
Listy i przedpłatę
WYSYŁAĆ NALEŻY POD ADRESEM:
The Polish Weekly
„NIEDZIELA"
DETROIT, MICH.
POLISH SEMINARY,
Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

	Rocznie	Półr.	Kwart.
W Stanach Zjedn.	$ 2.00	$ 1.00	50 c.
W Austryi.	5 złr.	2.50złr.	1.25.
W Niemczech.	10 mk.	5 mk.	2.50.

Rękopisów drobniejszych Redakcya nie zwraca.

MATKI! OJCOWIE!
MÓWCIE Z DZIEĆMI PO POLSKU!!



PENINSULAR SAVINGS BANK
BANK OSZCZĘDNOŚCI.

Kapitał	$500,000
Akcyonar. fund.	$500,000
Zabezpie. dep.	$1,000,000

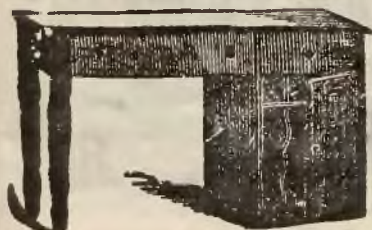
Alex. Chapoton Jr.	Prezydent,
Jan M. Dwyer,	Wic-prez.
Józef Perrien,	2 Wice-prez.
Józef B. Moore,	Kasyer,
J. H. Jonson,	Pomocnik Kas.

Od pieniędzy złożonych w banku płacimy procent 4 od sta.

Przyjmujemy depozyty i załatwiamy interesa pieniężne wszelkich Bractw, Towarzystw, Klubów, Organizacyi. Przyjdź do nas i wejdź w interesa.

Józef B. Moore.
40 W. Fort str.
Detroit, Mich.

JAN BRUSHABER.
Fabryka i Skład Mebli oraz Pościeli.



Meble do pokoi bawialnych, jadalnych i sypialnych w wielkim wyborze i po najtańszej cenie.

Szafy od	$6,00 i	wyżej
Biurka "	$5,00 i	"
Łóżka "	$2,00 i	"
Rockers	$1,00 i	"
Krzesła	40c. i	"

263 Gratiot Ave **Detroit, Mich.**

LOTY LOTY LOTY. HANNAN,
HANNAN, LOTY LOTY LOTY.

Znany zaszczytnie sprzedawca gruntu w tym Stanie.

WYPRZEDAJE loty po cenach, jakie były roku zeszłego tj. od **$300** do **$1200** — względnie do miejsca.

LOTY TE znajdują się przy St. Aubin Ave. Chene Mt. Elliot, Medbury, Ferry, Harper, Grandy, przy fabryce wagonów (Car shops), Chair-factory i t. d.

Najniższa wpłata $ 25.00

100 Lotów na St. Aubin Ave. 30x130
po $ 350 i $ 400

Wszyscy, którzy mają zamiar kupić tani lot, niech się zgłoszą do

Fr. Schulte
Cor. St. Aubin & Medbury St.

lub też do polskiego agenta J. JURCZYKA, 507 Canfield Ave., gdzie się mogą lepiej objaśnić.

HANNAN pożycza również pieniądze potrzebującym na budowę domu.

OD REDAKCYI

☞ Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysyłać należy do Seminaryum Polskiego w Detroit, pisząc:

Office of „NIEDZIELA”
Polish Seminary.
DETROIT, MICH:

☞ Piszcie, o ile można, czytelnie. ☜

Łaskawego pośrednictwa w odebraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęli się następujący panowie:

W Detroit, Mich.,	Pan	Władysław Maior, 781 St. Aubin Ave.
„ „	„	Jan Lemke, 823 St. Aubin Ave.
„ „	„	J. Piotrowski, 302 Canfield Ave. E.
„ „	„	Michał Pranga, 101 St. Joseph St.
„ „	„	Wojciech Siwa, 724 Riopelle St.
„ „	„	Emil Makowski, 790 Dubois St.
Milwaukee, Wis.,	„	M. Szarzynski, 414 Mitchell Ave.
E. Saginaw, Mich.	„	Ignacy Poplewski.
„ „ „	„	Franc Mordec, Perkins St.
Lemont, Ill.	„	Piotr Maday.
Elmira, N. Y.	„	M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
Chicago, Ill.	„	Adam Majewski, 664 Noble St.
Cleveland, Ohio,	„	J. Małkowski, Woodland Cem. Office.
South Bend, Ind.,	„	Michał Duszyński, 1501 Fisher St.
Posen, Mich.,	„	Albert Klimaszewski.
Baltimore, Md.,	„	I. K. Zanto, 817 St. Ann St.
Buffalo, N. Y.,	„	A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway St.
„ „ „	„	Antoni Chajewski, 39 Townsend St.
„ „ „	„	Leonard J. Kujawski 356 Peckham St.
Williamsbridge, N.Y.	„	Franciszek S. Jarmuż.
W Duluth, Minn.	„	Ignacy Idziorek, 1 W. Superior St.
„ Bay City, Mich.	„	Michał Wojciechowski, 19th & Farragut
Grand Rapids, „	„	W. Dzieniszewski, 123 Jefferson St.
Brooklyn N. Y.	„	Fr. Kuliberda 400 Carlton St.
Cleveland, Ohio.	„	F. C. Kopciński 17 Dodge St.

☞ Ktoby życzył sobie w innych Stanach i Miastach podjąć się łaskawego pośrednictwa i bratniej usługi w tym względzie — niech raczy zgłosić się do Redakcyi listownie.

CZAS KOLEJOWY.

Wszystkie pociągi odchodzą według czasu kolejowego (standard time) t. j. 28 minut później niż czas Detroicki.

DETROIT, LANSING & NORTHERN KOLEJ ŻELAZNA. Stacya w Detroit przy końcu ul. Trzeciej.

4 eleganckie pociagi do Grand Rapids i nazad codziennie wyjąwszy niedzieli. 6 pociągów Expresowych do Lansing iz powrotem codziennie wyjąwszy niedzieli. Wychodzą z Detroit rano o godz. 7.50—10.50. Po południu o g. 1.35; 5.10; 6.10;11.00 łącza się na Union Depot w Grand Rapids z Koleją CHICAGO & WEST MICHIGAN.

Pociągi z Grand Rapids odjeżdżają do Chicago rano o g. 9.05 w południe o g. 1.35 i o g. 11.35 w nocy.—Czas podróży 5 godzin i 15 minut. Pociąg odchodzący z Grand Rapids o godz. 11.35 w nocy codziennie ma bez zmiany wagony sypialne, które przychodzą do Chicago o godz. 7.05 rano.

Pociąg wychodzacy z Grand Rapids do Charlevoix, Petoskey i Bay View o 7.30 rano, 2.10 po poł. i 11.15 wiecz. przybywa do Bay View o 3.10 po poł., 9.25 wiecz. i 7.40 rano. Na pociągu wychodzącym o 7.50 rano do Bay View znajdują się eleganckie wagony a na wieczornym są sypialne wagony.

SAGINAW VALLEY & ST. LOUIS jest najkrótszą linią pomiędzy Grand Rapids i Saginaw. Pociagi odjeżdżają z Grand Rapids o g. 7.20 rano i o 4.15 po poł. Odchodzą z East Saginaw o g. 7.35 rano i o 5.55 po poł. Podróż trwa 4 g. i 15 m.

Wm. A GAVETT Agent Generalny w Detroit. Bióro biletów (Ticket Office) i towarowe znajduje się w gmachu zwanym Hammond Building—na dole numer 120 przy ul. Griswold—inne wejście jest także od ul. Fort. Telefon 368.

CHAS. M. HEALD, Gen. Mgr. w Grand Rapids.

GEO. DeHAVEN, Gen. Pass'r. Agent w Grand Rapids.

PIERWSZA POLSKA APTEKA
DRA. W. K. KWIECINSKIEGO.
Róg ulic Benton i Rivard.
Detroit, Mich.

WILLIAM ULRICH
Zegarmistrz i Jubiler.



Wielki wybór zegarków Złotych i Srebrnych wszelkiego gatunku.

Piękne i gustowne towary złotnicze w wielkim wyborze

Zegary stojące po najtańszych cenach z piśmienną gwarancyą.
Skład otwarty do 10 godz. wieczór.
322 Gratiot Ave., Detroit, Mich.
Naprzeciw browaru Stroh.

DESKI
Tanie miejsce w Detroit do kupienia Łatek, Desek i różnego rodzaju Drzwi, Okna, Okiennic i t. p. jest u
G. W. Larkins & Co.
643 do 647 Gratiot Ave. Blisko Dubois ulicy.
Zgłoś się do nas, pierwej nim gdzieindziej pójdziesz.

F. RAMM.
Sprowadza i ma na składzie instrumenta muzyczne, nuty etc
Skrzypce, Akordeony, Gitary etc. po bardzo tanich cenach.
Towary norymbergskie, Albumy etc. we wielkim wyborze.
182 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

FR. X. PETZ, Skład ZEGARÓW-ZEGARKÓW I JUBILERSKICH przedmiotów. Pierścionki ślubne tanio i we wielkim wyborze. Wszelkie reperacye wykonuje tanio i prędko.
466 GRATIOT AVE. DETROIT.

Peoples' Savings Bank.
Bank Oszczędności.



Kapitał $500,000.
Nadwyżki $125,000
Depozyta $6,000,000

Od pieniędzy złożonych płacimy procent 4 od sta.

Wypożycza pieniadze na wszelką własność ziemsna

Pośredniczy w kupnach własności ziemskiej.

M. W. O'Brien, Prezydent, J. E. Lawson, Kasyer.
T. A. Schulte, Wice-prez. R. W. Smylie, Audytor.
Bank jest na rogu ulic Griswold i Fort w Detroit.

BRACIA FR. I M. PIOTROWSCY
utrzymują
SKLEP Z OBUWIEM
dla mężczyzn, kobiet i dzieci
811 St. Aubin Ave.
Reperacye wykonują szybko i po najtańszych

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

48. DETROIT, MICH., 31-go LIPCA 1892 ROKU. TOM I'.

Redaktor. Ks. Dr. Mieczysław Barabasz.



DOBRY SAMARYTANIN.

Z SIEWÓW NIEDZIELNYCH.

O cierpieniach człowieka w tem życiu.

W pieśni, co się poczyna od słów: Salve Regina, czyli ,,Witaj królowo nieba i matko litości" — i którą zwykle nad grobem po pogrzebie śpiewamy, w tej pieśni zowiemy ziemię padołem płaczu, a życie ziemskie wygnaniem. Ta pieśń znaną jest w całym chrześciańsko-katolickim świecie, a z tego poznać możemy, że musi być pożyteczną i że to, co się w niej znajduje, jest prawdą niewątpliwą. Ale trafiają się tacy ludzie, co nie chcą uwierzyć, że ziemia jest padołem płaczu, nie mogą tego pojąć, dla czegoby się życie ziemskie wygnaniem nazywać miało.

,,Jakże to być może"—mówi ,,niejeden— przecież Bóg stworzył świat na to, aby się człowiek mógł, w nim cieszyć i weselić, wszak dla człowieka świeci słońce na niebie; dla człowieka stworzył Bóg miliony różnych ptaków, które śpiewem swoim napełniają powietrze, dla człowieka przystraja Bóg corocznie ziemię w różne kwiaty, dla człowieka okrywa corocznie urodzajne drzewa pięknym i smacznym owocem. To wszystko czyni Bóg dla tego, aby człowiekowi sprawić radość, aby mu uprzyjemnić życie ziemskie. Bóg obdarza człowieka czerstwem zdrowiem, stworzył mu towarzyszkę, dał mu kochającą żonę, obdarzył go dobremi dziećmi, co na pociechę jego wzrastają — i to wszystko uczynił Bóg dla przyjemności człowieka. Nigdy—mówi—nie uwierzę, że ziemia jest padołem płaczu, ziemia jest raczej prawdziwym rajem, a życie ziemskie jest weselem, a nie smutkiem!"

Tak mówi nie jeden. . Więc Pan Jezus mówił może nieprawdę, przepowiadając zwolennikom swoim smutek na tej ziemi, a dopiero po śmierci obiecując im radość bez końca; więc i pismo św. nieprawdę może mówi, nazywając próżnością, ,,marnością" to wszystko, co się na ziemi znajduje; więc i kościół katolicki może mija się z prawdą, nazywając w pieśniach i modlitwach swoich tę ziemię padołem płaczu, a życie ziemskie wygnaniem!

Nie! Bóg nas omylić nie może, bo niebo i ziemia przeminą, ale słowa jego nie przeminą; pismo św. nas zawieść nie moża, bo pisarze św. natchnieni byli prawdą Ducha św.; kościół św. katolicki okłamać nas nie może, bo Bóg przebywa w nim aż do skończenia wieków; ci ludzie o których się wyżej wspomniało, oni kłamią—świat kłamie, mówiąc: że życie ziemskie nie jest wygnaniem i smutkiem, że ziemia nie jest padołem płaczu.

To prawda, że Bóg dobrotliwy stworzył słońce, księżyc i gwiazdy dla przyjemności człowieka; gwiazdy spoglądają wprawdzie na ziemię, ale nie dla tego, żeby nas przywięzywać do niej, tylko raczej dla tego, aby oczy nasze skierować i podnieść ku niebu, a oderwać je od ziemi. Codziennie odzywają się do nas: ,,Człowiecze! tam u góry jest ojczyzna twoja, tam twoje mieszkanie; tu na ziemi jesteś tylko obcym pielgrzymem, długo tu mieszkać nie możesz. Słońce, księżyc i gwiazdy przypominają nam znikomość wszystkiego, przypominają nam tę prawdę, że życie ziemskie jest tylko wygnaniem i że dopiero po za grobem jest nasze mieszkanie. To samo bowiem słońce, co teraz tak jasno świeci, zaćmi się kiedyś i utraci światło swoje, zajdzie i księżyc na wieki, a gwiazdy spadać będą z nieba w przepaść, z której się nigdy nie wydobędą. Chociaż nas więc cieszy widok słońca, chociaż lubimy przypatrywać się gwiazdom i księżycowi: to jednak ten widok ma w sobie coś takiego, co nas napełnia smutkiem, gdy sobie pomyślimy: i to słońce, gwiazdy i księżyc zaginą kiedyś i tak samo przeminą wszystkie te rzeczy stworzone, co się pod sklepieniem nieba znajdują! Taka myśl powstaje w człowieku, gdy się wśród nocy gwiaździstemu przypatruje niebu. Oprócz tego nie może widok gwiazd, słońca i księżyca pocieszyć człowieka w cierpieniach i udręczeniach, ani go nie uspokoi w nieszczęściu, niechno tylko człowiekowi brakuje zdrowia, to i cały dzień może się przypatrywać słońcu, księżycowi albo gwiazdom, a jednak nie ustaną jego boleści; patrząc na słońce i tak będzie narzekał ze łzami, a ziemia pozostanie dla niego padołem płaczu. Chory się cieszy jeżeli na wiosnę może się wywlec na pole i usiąść przed domem, gdy słońce na nowo ogrzewa ziemię i ten, co w ciemnem jest zamknięty więzieniu i on się cieszy, jeżeli czasem zobaczyć może promień słoneczny; ale to wszystko jest tylko małą ulgą w utrapieniu, ziemia pozostaje pomimo tego padołem płaczu, a życie ziemskie wygnaniem, bo tak chory jak i więzień, (chociażby on sprawiedliwie karę cierpiał) narzekają i płaczą nad nędznem życiem swojem.

Ale może dla wielkich panów, co to nieustannie jeżdżą po świecie, dla ludzi bogatych, którym ani zdrowia ani zresztą niczego nic brakuje, może dla takich nie jest ziemia padołem płaczu, a życie ziemskie nie jest dla nich wygnaniem? Tak się nam może zdaje, ale tak nie jest: bo długoż to trwa radość tych wielkich panów, co jeżdżą po świecie? przyjdzie jesień, nadejdzie zima i przywiąże ich w ciepłej izbie, osadzi ich przy piecu—teraz się im przykrzy, sami nie wiedzą, coby robić, aby sobie czas skrócić, bo nauczeni jeździć na wiosnę i w lecie, teraz się do innego życia przyzwyczyić nie mogą. O! im się nieraz bardziej przykrzy na ziemi, niż nam. Często przychodzą na nich takie chwile, gdzie sobie zbrzydzą świat cały — nic ich nie potrafi na ziemi rozweselić.

Między nami się to nie trafia, a przynajmniej nie tak często, ale między wielkimi panami zdarza się często, że sobie sami życie odbierają, sami chcą uchodzić z tej ziemi; pewnieby tego nie czynili, gdyby ziemia była rajem, miejscem radości, a życie ziemskie nie smutkiem, ale weselem.

Tak samo ma się rzecz z innemi dobrami i skar-

bami tego świata, w których niektórzy ludzie upatrują coś wielkiego, sądząc, że one czynią życie ziemskie rajem i że wśród nich nie może przebywać smutek, tylko sama radość i wesele. Kto w tych rzeczach pokłada nadzieję i myśli, że dobra doczesne czynią życie ziemskie szczęśliwem, ten się bardzo zawiedzie. Bardzo mało jest bowiem takich ludzi, którzy nieprzerwanie żyją w czerstwem zdrowiu, co się cieszą szczęściem domowem, wielkim majątkiem, wzięciem u ludzi itp. Owszem—wielu jest takich, co przez całe życie kawęczą, niejednego już w młodości siły opuszczają, inni znowu są zdrowi, ale nie mając co jeść, muszą żebrać, albo ciężko pracować na suchy kawałek chleba. Tacy ludzie nie powiedzą, że ziemia jest rajem i że życie ziemskie jest przyjemnem.— Żeby życie ziemskie miało być przyjemnem, gdyby ziemia miała być rajem, żeby tu nie miało być smutku i udręczenia, tylko czysta radość i wesele: to by Bóg musiał być chyba niesprawiedliwym dla wielu ludzi; bo czemuż nie da wszystkim jadnakiego zdrowia, dla czego nie podzieli jednako pieniędzy i dostatków między wszystkich ludzi? Wtenczas dopiero moglibyśmy wszyscy powiedzieć, że Bóg chce, aby ziemia była dla nas rajem, a życie ziemskie przyjemnem i wesołem. Ale tymczasem inaczej się dzieje. Tu na ziemi muszą właśnie najlepsi, najuczciwsi ludzie cierpieć nędzę i uciśnienie; ci właśnie, co wiernie służą Panu Bogu, ci muszą najczęściej żyć w ubóstwie i w pogardzie. Dla czegóż Bóg daje niejednemu próżniakowi, co nic nie robi, niejednemu bezbożnikowi, co bluźni, niejednemu zdziercy, co innych krzywdzi i oszukuje, niejednemu rozpustnikowi, co uwodzi do złego dusze niewinne, jednem słowem, dla czego właśnie złym ludziom daje Bóg i zdrowie i szczęście i takie powodzenie, że ziemię nazwać mogą rajem, a życie doczesne przyjemnem i szczęśliwem? Niechże mi świat na to odpowie, rozumie się jeżeli może.

Jeżeli ziemia jest rajem, to ten raj należy się ludziom dobrym, uczciwym, bogobojnym, a złym i bezbożnikom należy się smutek i udręczenie, ubóstwo, nędza i choroby!—A dla czego się to właśnie przeciwnie dzieje? Dla tego, bo na tej ziemi nie ma stałej radości, ale tylko przemijające i niewłaściwe rozkosze, prawdziwej i stałej radości gdzieindziej, w innem życiu szukać należy.

Tak jest Drodzy Czytelnicy! tu na ziemi nie ma stałego szczęścia, nie ma czystej i smutkiem nie zmąconej radości. Czasem się to tak zdaje, ale tylko się zdaje, bo prawdziwie tak nie jest.

Człowiek pobożny ma czyste sumienie, on ma spokój duszy, ma spokój wewnętrzny, ale nie ma zewnętrznego, bo wszyscy, co bogobojne prowadzą życie, muszą cierpieć prześladowanie od świata; nie jedno małżeństwo żyje w zgodzie i w miłości, niczego mu nie brakuje, owszem wszystkiego ma poddostatkiem, synowie i córki są posłusznemi i dobremi dziećmi; takie małżeństwo żyje sobie spokojnie i szczęśliwie jak gdyby wśród raju. Ale cóż się nie dzieje? Ani nikt o tem nie pomyślał—śmierć przychodzi, wydziera ojca z pośród dzieci, albo zabiera matkę sierotom; albo zostawia rodziców, a zabiera ze sobą syna, co był nadzieją rodziców, albo córkę, która była ich ozdobą i pociechą; ogień nagle wybuchnął i w kilku godzinach wszystko się w popiół obróciło; grad wytłukł wszystko na zagonach; złodziej w jednej chwili to wszystko zabrał, co ojciec i matka przez wiele lat składali; aby też syn miał czem rozpocząć gospodarstwo, albo żeby córce dać przecie jakie wiano—oprócz tego może przyjść jeszcze jaki inny kłopot, i — już po całem szczęściu, co to tę ziemię rajem uczynić miało —nagle nastaje płacz, narzekanie, smutek i udręczenie, a ziemia jest jak i dawniej, czem? — już sami odpowiedzieć potrafimy, nie rajem, ale padołem płaczu; nie ma tu szczęścia, tylko sam smutek i utrapienie znajduje się na ziemi.

To życie, w którem się smutek w radość zamieni, rozpocznie się dopiero po za grobem.

Ciesz się pobożny rolniku, który się w tem życiu corocznie boisz i drżysz, bo bojaźń twoja odjętą będzie kiedyś od ciebie. Ciesz się zgrzybiały staruszku, co już ledwo na kulach oparty włóczyć możesz ciężkie kości, bo się dla ciebie nowe rozpocznie życie. Staruszko! co cię już i słuch i wzrok odstąpił, niewdzięczne dzieci i wnuki natrząsają się z ciebie; miej nadzieję w Panu Bogu, bo On kiedyś zakończy nędzę twoją. Biedna czeladko! cały dzień musisz ciężko pracować, ledwie że masz czas otrzyć gęste krople potu z czoła twego, aby się pocić na nowo; a gdy noc nadejdzie, rzucisz zmęczone ciało na garść barłogu i tak dzieje się dzień za dniem przez rok cały, pocieszaj się nadzieją, że przyjdzie czas, gdzie się to wszystko zakończy. Nastanie kiedyś dla ciebie lepsze życie, jeżeli tu na ziemi żyjesz poczciwie i wiernie służysz Panu Bogu twemu. Zagrzebią wprawdzie człowieka po śmierci w ziemi, ciało jego zgnije, powoli zapomną wszyscy o nim; ale w grobie nie kończy się życie człowieka, bo po za grobem wstępuje człowiek w krainę nową, dotąd nieznaną, a ta kraina jest ojczyzną jego. W owej krainie nie ma ani śmierci, ani cierpień, ani narzekania; tak osuszy Bóg łzę z oczów naszych, tam nie dokuczy ani gorąco ani zimno, tam nie trapi głód ani pragnienie.

A jak długo będzie trwał ten stan szczęśliwy? O toć to właśnie idzie, bo cóżby nam z tego przyszło, chociażbyśmy i tysiąc lat żyli czerstwo, bez wszelkich kłopotów i w to wszystko obfitowali, czego tylko człowiek zapragnąć może? cóżby nam nareszcie przyszło z tego? Te tysiąc lat przeminęłyby na koniec, a cóżby było z nami? Bylibyśmy najnieszczęśliwszymi na świecie. Niebo nie byłoby niebem, gdyby radości jego nie trwały wiecznie; jeżeliby radości niebieskie skończyć się kiedyś miały to by nie potrafiły wynagrodzić człowiekowi tego smutku i utrapienia, chorób i dolegliwości życia doczesnego.

Dla tego też powiedział Zbawiciel do uczni swoich:

,,Serce wasze cieszyć się będzie, a radości waszej nikt wam nie odejmie.''

Nie potrzebujemy się więc obawiać, że się szczęśliwość wieczna kiedyś zakończy. Tam są skarby i bogactwa, których ani rdza nie zniszczy, ani złodziej ukraść nie może. Ciało nasze i dusza nasza cieszyć i weselić się będą bez końca, tj. wiecznie. Gdy się raz rozpocznie szczęśliwość niebieska, to się już nigdy nie zakończy; tam jest koniec wszystkich chorób, wypoczynek nieustanny po znojach i pracach tego świata, tam Bóg wszechmogący wypełni wszystkie życzenia dusz sprawiedliwych, wszystkie ich pragnienia zaspokoi. Tysiące i miliony lat przeminą, a błogosławionym Pańskim zdawać się będzie, że szczęśliwość ich dopiero się poczyna, miliony lat ani tyle nie znaczą w porównaniu z wiecznością, co mała kropelka wody w porównaniu z niezmierzonem morzem, dla tego też mówi Kościół św., że królestwa jego tj. królestwa bożego nie będzie końca.

Wiedzieli też o tem Święci Pańscy i tą myślą po-

cieszali się w cierpieniach swoich, że szczęśliwość która ich czeka, nigdy się nie skończy. Gdy św. Symforyana okropnie męczono, matka jego patrząc na męki syna, tak się odezwała: ,,Synu! pamiętaj na to życie, które ci w niebie jest zgotowane. Pan Bóg jest przy tobie i chce cię wezwać i zaprowadzić do wiecznej chwały. Oddaj to doczesne życie na męki, aby je na lepsze i wieczne zamienić.''

Codziennie odmawiamy: ,,Ojcze nasz,'' codziennie powtarzamy słowa: ,,przyjdź królestwo twoje''. Wymawiajmyż odtąd te słowa z żywą wiarą i gorącą nadzieją. Panie! niech przyjdzie królestwo twoje; ażeby zaś przyjść mogło do nas, gotowi jesteśmy przyjąć wszystko, cokolwiek tu na ziemi ześle na nas święta twoja wola.

,,Bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi!,, bez szemrania przyjmujemy te krzyże i utrapienia, któremi nas wola twoja święta nawiedza! Wieczna szczęśliwość, którą nam Bóg w niebie zgotować raczył, ta szczęśliwość warta więcej, niż kilka, kilkanaście, albo i kilkadziesiąt lat chociażby i najsmutniejszeszego życia na ziemi, chociażbyśmy całe życie nasze spędzili w najgłębszem utrapieniu, chociażbyśmy całe życie przeżyli w postach, umartwieniach, chociażbyśmy nieustannie, od kolebki aż do grobu najostrzejszą czynili pokutę i jak wielkie mieli zasługi: to wszystko jednak łatwo nam przychodzić powinno, gdy sobie pomyślimy, że za ten krótki czas życia ziemskiego, czeka nas wesele bez końca. Więcej Bóg od nas nie żąda, jak tylko tyle, ile przez czas życia ziemskiego uczynić możemy. Mrówka pracuje skrzętnie, aby się mieć czemś wyżywić, człowiek młody pracuje ciężko, aby w starości miał z czego żyć spokojnie; kupiec nie dośpi i na największe naraża się niebezpieczeństwa, puszcza się na morze — dla czego? aby co zarobić a przez to zabezpieczyć sobie utrzymanie w starości. Jeżeli więc ci ludzie przez całe życie pracują dla kilku lat w starości, o ileż bardziej się godzi, abyśmy wszyscy nieustannie pracowali dla pozyskania szczęśliwości, która nie kilka, nie kilkadziesiąt ani kilkaset lat, ale przez nieskończoną wieczność trwać będzie. Kto w tej myśli w tej nadziei znosi wszystkie życia doczesnego utrapienia, tego imię zapisane jest w księdze żywota, z której go nikt wymazać nie zdoła. Mniejsza o to, że go po śmierci świat nie wspomni, że na grobie jego nie widać paradnych, wyzłacanych napisów, mniejsza o to wszystko, bo chociaż świat nie przechowuje w pamięci swej ludzi Bogu i cnocie poświęconych, to jednak pamięć ich nigdy nie zaginie, ona trwać będzie na wieki. Ale już tu na ziemi starają się ludzie bogobojni o to, aby przechować i uwiecznić pamięć dusz świątobliwych: Popioły tych ciał, które były mieszkaniem dusz świątobliwych, te popioły czyli relikwie zbierają i przechowują w złotych i srebrnych naczyniach, nad grobami, w których kości wybranych Pańskich spoczywają, budują kościoły i najmniejszy po nich szczątek przechodzi jako skarb drogi z rąk do rąk, od ojca na dzieci i na wnuki.

Cieszcie się więc błogosławieni mieszkańcy nieba! szczęśliwość wasza trwa na wieki, a radości wa nikt od was odjąć nie może. Jak długo Bóg bę Bogiem, tak długo będziecie i wy współdziedzic królestwa jego.

Ta myśl przynosi człowiekowi ulgę w dźwig krzyżów doczesnych, ta myśl osładza mu wszys życia ziemskiego gorycze.

Umarł ci ojciec, zabrał ci Bóg matkę, straciłeś kochane dziecko, zesłał Bóg nieurodzaj na twoje la, zniszczył cię grad, zubożył cię ogień, skrzywdził majątku człowiek niesprawiedliwy, a resztę zab złodzieje; niedawno byłeś bogatym gospodarzem teraz bez własnej winy mieszkasz pod obcym dach —smutneć to wprawdzie położenie, ale przy wszystkiem masz tę pociechę, żeś już naprzód by to przygotowanym, wiedząc, że na tej ziemi nie radości, tylko smutek, a że ci, co tu cierpią, co si smucą, że ci rozweselą się w życiu przyszłem, a ra ich końca mieć nie będzie.

Niech się nie trwoży serce wasze — mówi Zb ciel do uczniów swoich—Wierzycie w Boga i we m wierzycie. W domu Ojca mego jest mieszkania w le. Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był: albow idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgo wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do mnie mego, iżbyście gdziem ja jest i wy byli.

Pamiętajmyż na te słowa Jezusa, a w Jego o tnicach pokładajcie nadzieję waszą. Nie jedenby że nie tak bardzo narzekał, gdyby wiedział, że śm już nie daleka, że go wnet wybawi z ucisku jego. chociażby śmierć nie była jeszcze według rach ludzkiej tak blisko, to przecie nie jest daleko, bo ciażby jeszcze wiele lat wypadło na śmierć czeka jednak czas ten przeminie. Tak prędko mija ż ziemskie człowieka! Ale człowiecze! po tem ż nastąpi życie nowe, życie wieczne; wiecznie m żyć, a więc starajmy się najprzód o takie dobra, k nigdy nie przeminą, tj. o dobre uczynki, które doprawadzą do życia wiecznego; wiecznie mamy znośmy więc cierpliwie dolegliwości doczesne; cznie mamy żyć, nie lękajmy się więc zbyte śmierci, bo ona jest pierwszym krokiem do błog wionej i szczęśliwej wieczności! Nie zazdrośćmy gatszym i panom ich wielkości; nie zazdrośćmy i go, że w bogatych mieszkają pałacach, że mogą bierać według woli w jedzeniu i piciu, że się na m kiej spokojnie wyśpią pościeli. Czytelniku nie zdrość innym ich bogactwa, ich wygodnego życia to wszystko przeminie. I ty musisz ztąd uchodzić tak się skończy twoja nędza jak i jego bogactwo. wtarzaj sobie często te słowa: Panie i Zbawicielu Jeżeli mnie raczysz umieścić w chwale twojej, to pliwie chcę znosić nędzę i utrapienia moje. Nie zdroszczę światu ani bogactwa, ani honorów, an koszy doczesnych, przez które sobie okupuje p Panie! tu na ziemi siecz, chłostaj, tu na nas cierpienia, ale po śmierci—umieść nas w Twej w istej chwale, gdzie jest szczęśliwość bez końca.

———



NA WĘZEŁ OJCZYSTY.

JAN ZAMOYSKI.

(Ciąg dalszy.)

Niedługo, bo nie całe pięć miesięcy, gościł w Polsce Henryk; oddalił się potajemnie, skoro tron francuzki przez śmierć brata jego zawakował.

W Polsce, gdy widziano, że król mimo wezwań nie wraca i wracać nie myśli, chociaż to obiecywał, zajęto się przygotowaniami do nowej elekcyi. Otóż znów Zamoyski ujrzał się na właściwem sobie polu działania. Z stronnictw, które popierały różnych kandydatów, dwa głównie odznaczały się liczebną przewagą i wpływami. Jedno z nich popierało dom austryacki, przeciw któremu powstawał Zamoyski, drugie żądało wyboru Piasta, to jest Polaka, z grona zasłużonych obywateli. Austryaka popierał głównie Prymas, lecz przy stronnictwie Piasta stanął Jan Zamoyski. Austryackie stronnictwo miało za sobą ówczesną całą arystokracyę: piastowskie zaś cały ogół szlachty.

Stronnictwo, z którem trzymał Zamoyski, nie mogąc wybrać Piasta, wezwało na tron Polski Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, a nowy król znów jemu winien był koronę, bo Zamoyski najpotężniej na jego korzyść działał. Jeszcze przed sejmem w Jędrzejowie (1576 r. w Styczniu) Zamoyski wydał uniwersały; na sejmie zaś koronacyjnym, został (16 Maja 1576) podkanclerzem koronnym, a król Stefan znając jego wpływy, chętnie nawet dzielił z nim władzę i dalsze układał widoki.

Po podkanclerstwo sięgali także Zborowscy, potężni wówczas w Polsce, chciwi znaczenia i dochodów, a uważając się za tych, co głównie utrzymali nowego króla, chcieli urząd ten dostać w ręce Jędrzeja, marszałka nadwornego. Zamoyski na urzędzie podkanclerzego okazał zdolność niepospolitą, stał prócz tego nad wszystkich Zborowskich wyżej nauką i talentami, co go tak podnosiły w kraju. Król dla niego jednego miał tyle wdzięczności co dla wszystkich Zborowskich, a nierównie wyżej cenić musiał jego osobistość. Zdziwili się Zborowscy tą przewagą nowego prawie człowieka, bo samo urodzenie senatorskie z kasztelana nie stawiało Zamoyskiego w szeregu tych możnowładców, co krajem trzęśli. Ucieszyła się atoli szlachta, że król temu co i ona przyznał pierwszeństwo pośród drugich, a w czasie sejmu, izba poselska złożyła nad obyczaj podziękowanie królowi za tę nominacyę.

Po obraniu, a nawet koronacyi króla, prowincye i większe miasta pruskie, należące do Polski, podburzane ciągle przez stronnictwo niemieckie, nie chciały uznać królem Stefana Batorego, obstając uporczywie przy cesarzu. Uległy wreszcie, i jeden tylko Gdańsk, przemożny reprezentant miast, upierał się do ostatka, biorąc za pozór naruszenie swych przywilejów. W wypadku tym, w którym król upór Gdańszczan orężem pokonywać musiał, Zamoyski brał czynny i główny udział, jak również i w układach tak z prowincyami pruskiemi, jak i z upokorzonym Gdańskiem, co wszystko pomyślnie zakończył (1577 roku).

W 1578 r. mianował go król kanclerzem wielkim koronnym. Urząd ten najtrafniej oddany był Zamoyskiemu. Nowy kanclerz zajął się gorliwie poprawą administracyi, ukrócił różne nadużycia osób; wniósł projekta wielu praw, przez sejmy przyjętych, między któremi najpamiętniejszym czynem jego jest doradzenie królowi i opisanie ustawy Trybunału Koronnego, którego sejm tegoż 1578 r. potwierdził i zaprowadził. Samo to jedno dzieło już mu mogło zjednać nieśmiertelność.

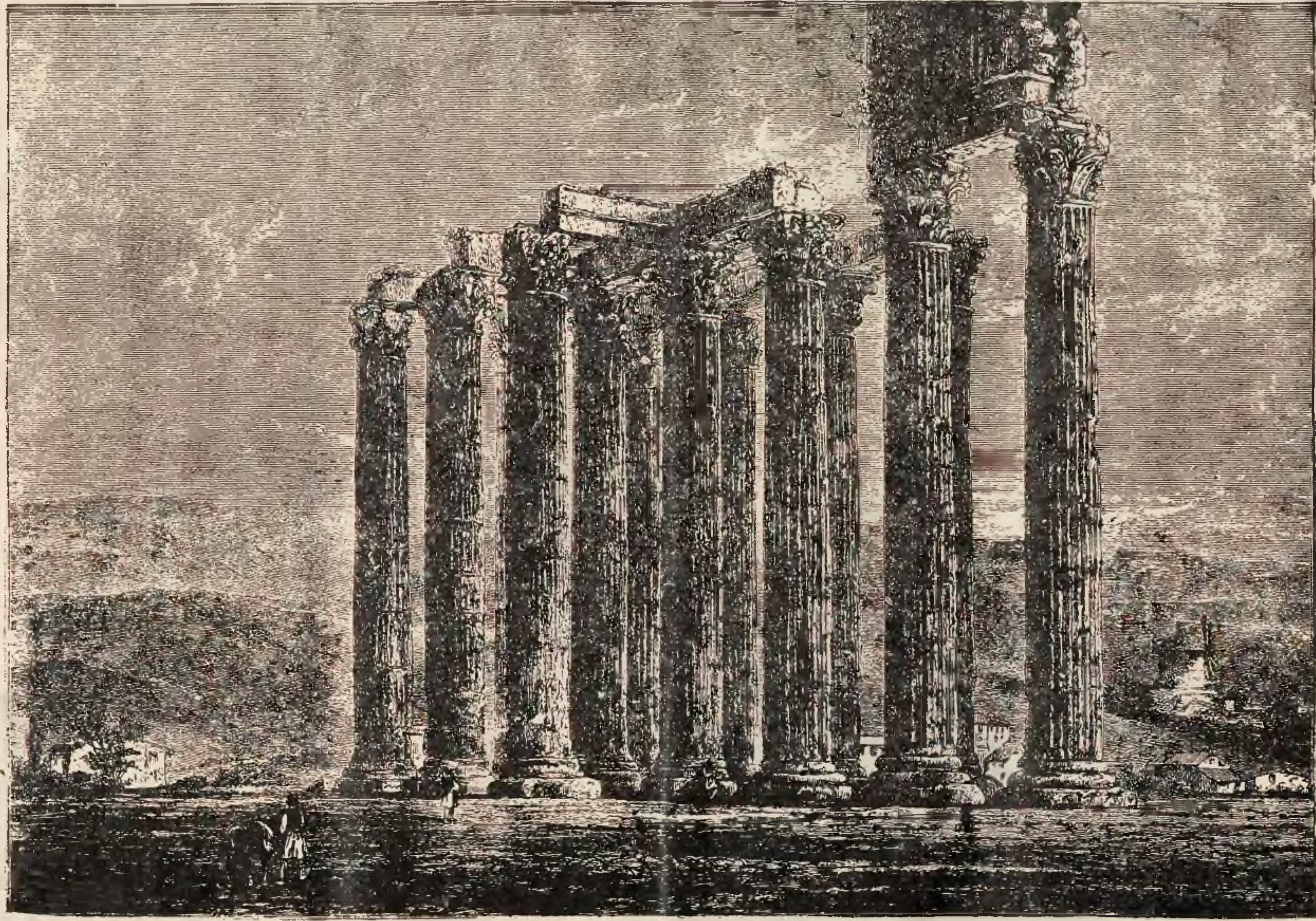
W roku 1580 po złożeniu buławy koronnej przez Mieleckiego, został Zamoyski hetmanem wielkim koronnym. Stefan Batory prowadził wówczas wojnę z Janem groźnym, carem Rossyjskim. Zamoyski objąwszy naczelne dowództwo nad wojskiem, dowiódł że ręka co umiała biegle władać piórem, dzielnie zdoła robić orężem, że umysł jego wszechstronny, mógł dyktować prawa, jak kreślić plany wojenne i pełnym uwieczniać je skutkiem. Szereg zwycięztw, znakomite czyny jako wodza pod Pskowem, Połockiem, Wieliżą, Zawołociem i tylu innemi miejscami, dodały nowego blasku sławie bohatera, co najmocniejsze twierdze wraz z Inflantami i innemi krajami zdobył. Starania i zabiegi dworu Rzymskiego, przez zręcznego Jezuitę Possewina, bieg zwycięstw wstrzymały i przez pokój, koniec wojnie przyniosły (1582).



Jan Zamoyski.

Zamoyski po stracie dwóch żon, Anny Ossolińskiej i Katarzyny Radziwiłłównej, zaślubił 12 Czerwca 1583 Gryzeldę Batorównę, synowę króla. Ślub i wesele wspaniałe, równające się przepychem królewskiemu, odprawiono na zamku krakowskim. Jedynym wypadkiem, w którym naraził sobie licznych nieprzyjaciół, była sprawa ze Zborowskiemi. Rzecz się tak miała:

Jeszcze w 1574 r. Samuel Zborowski, rotmistrz zabił na zamku krakowskim Jędrzeja Wapow-



RUINY ŚWIĄTYNI JOWISZA OLIMPIJSKIEGO.

skiego kasztelana przemyślskiego. Skazano go na wieczne wygnanie z kraju i do wszystkich starostów tegoż czasu wysłano rozkazy, aby za pokazaniem się jego w miejscu ich władzy podległem, był chwytany i wyrok na nim wykonany. Prawo bowiem pozwalało starostom karać śmiercią wywoływanych z kraju za zbrodnię, gdy zbiegli wracali samowolnie.

Zborowski schronił się do Siedmiogrodu, gdzie go Stefan, wtedy wojewoda siedmiogrodzki, na swym umieścił dworze. Gdy Stefana obrano królem polskim, powrócił do kraju i publicznie się pokazywał. Liczni stronnicy Zamoyskiego powstawali na to, że człowiek popełniający podobne zabójstwo, winien być surowiej karany, tymczasem on własnowolnie wyłamał się od lekkiej i tak kary. Starał się wprawdzie Zborowski o uwolnienie od wyroku, wzywał nawet samego Zamoyskiego, ale że dekret nie mógł być zniesiony, jak za zezwoleniem strony skarżącej i za zgodą całego sejmu; radził mu przeto kanclerz, aby do czasu jeszcze bawił zagranicą. Zamoyski przyrzekał mu pomoc, ale pod warunkiem, żeby, póki żądanie jego nie weźmie skutku, nie pokazywał się na publicznych miejscach, mianowicie w starostwie krakowskiem, które do niego należało. Samuel Zborowski nie zważa na to i jakby naigrawając z władzy, jeździł po całej Polsce, ufając w siłę swą, albowiem zawsze trzymał przy sobie zgraję najemnych ludzi. Zamoyski nie był niechętny Zborowskim, ale ci nie mogli przez zazdrość patrzeć na jego wyższość, a odmówienie niejednej prośby, z któremi wciąż występowali do króla, jemu przypisywali. Rosła w nich wciąż owa nienawiść.

Tymczasem Samuel porozumiawszy się z kozakami sprawił, że ci napadli na posiadłości tureckie i złupili je, co groziło wojną Turcyi przeciw Polsce. Jednocześnie znosił się z bratem swym Krzysztofem, który skutkiem tejże nienawiści jaką miał do króla i do Zamoyskiego, podbudzał przeciw Polsce w Niemczech. Przypadkiem dostały się w ręce kanclerza listy, co całą zdradziecką sprawę jasno wykazywały. Widząc odkryte zamysły i lękając się sądu, Zborowscy sprzysięgli się na ich życie, lecz i o tem uwiadomiono Zamoyskiego. Miarkując wszakże, że o tym zamiarze wie już kanclerz, zaniechali go.

Te i inne nadużycia, jątrzyły ciągle króla Stefana, który uważał Zborowskich za czoło panów niesfornych, na swą tylko osobistą korzyść bacznych, nieposłusznych prawu i władzy ubliżających. Chciał król ukrócić tysiączne ich swawole, a Zamoyski podjął się w tem dziele pomocy.

Kanclerz jechał właśnie do Krakowa (1584) na sądy, kiedy się dowiedział, że Samuel Zborowski inną stroną także do Krakowa dąży i chwali się, że razem z nim do stolicy wjedzie. Usłyszawszy o tem przyjaciele kanclerza, bojąc się jakiej zasadzki na niego, towarzyszyli mu z zbrojnym orszakiem. Zborowski brawując i odgrażając się Zamoyskiemu, jechał prawie razem z nim, bo nieraz może o pół mili, tylko z boku. Zajechał kanclerz do Proszowic, już w starostwie krakowskiem leżących, Zborowski zaś, zostawiwszy zbrojnych ludzi w Podolanach z małym orszakiem przybył na nocleg do wsi Pieczmy, gdzie mieszkała wdowa Włodkowa, jego siostrzenica. Zamoyski mając o tem wiadomość, sądził że już dłużej zwłóczyć nie należało; raz, że był pewny iż się na jego życie usadził, co było prawdą, więc mu go uprzedzić wypadało; powtóre, że się domyślał, iż przez wzgardę chciał z nim razem do miasta wjechać, co poczytał za rzecz tem haniebniejszą, iż na tak sławnem miejscu, w oczach ludu z tylu narodu złożonego, nad prawami i praw wykonawcami był chciał przewodzić, gdyż na mocy praw nigdzie miejsca w kraju nie mając, ważył się przybyć, chociaż był ostrzegany.

Kanclerz złożywszy radę z przyjaciołmi i towarzyszącemi mu wojskowymi, wysłał oddział zbrojny, który ujął Zborowskiego. Zamoyski przywiózł go na zamek krakowski, gdzie do zebranej wkrótce licznie szlachty miał mowę, w której przełożył, jak Samuel wzgardził prawa publiczne, wyroki sądowe i zwierzchność krajową; pokazał dalej świztność przysięgi, którą wszyscy starostowie są obowiązani do wykonania wyroków, od czego bez naruszenia najważniejszych przepisów, odstąpić nie może.

Zborowski wyznał winy swoje i swych braci, i wskazał niecne zamysły jakie przeciw królowi czynili, a dla przykładu, poszanowania praw i kary dla zdrajców, kazał go Zamoyski wedle słuszności i służącej mu władzy śmiercią ukarać. Ścięto Zborowskiego d. 26 Maja 1584 roku. Brata jego Krzysztofa, wspólnika tych zamysłów, skazał na wygnanie z kraju.

Odtąd zaczynają się kłótnie przyjaciół Zborowskich z Zamoyskim, które długie trwały lata. Poznacie je lepiej, gdy się dobrze nauczycie historyi polskiej za czasów króla Stefana Batorego i Zygmunta IIIgo. Później powiem wam i o Zborowskich, tu zaś dodam, że sprawą Samuela zajmowano się długo w Polsce i że ta zrobiła wielu nieprzyjaciół Zamoyskiemu, za to wykonanie wyroku, które koniecznie chcieli dowieść, że nie było prawne.

Były więc jakby dwa obozy, Zamoyskiego i Zborowskich, które zbrojnie wystąpiły po śmierci króla Stefana (1586). Następstwo zerwania braterstwa i brak wyrozumiałości, wnet się gorzko objawiły, nawet krwi rozlewem. Zborowscy, naprzekór Zamoyskiemu, wynieśli na tron Maxymiliana arcyksięcia austryackiego, kiedy kanclerz popierał Zygmunta, syna Katarzyny córki Zygmunta I, zaślubionej 1562 roku Janowi III królowi szwedzkiemu. Silniejsze stronnictwo Zamoyskiego dopełniło wyboru podług jego zlecenia; mniej liczni przyjaciele Zborowskich, obstawali wciąż za Maxymilianem. Zamoyski z posłami szwedzkiemi ułożył warunki, wyprawiono poselstwo do Stockholmu z zaproszeniem na tron króla; toż samo robili i Zborowscy w Wiedniu. Dwaj obrani królowie stanęli naprzeciw siebie. Koronacya Zygmunta miała się odbyć w Krakowie 17 Października (1587); ale ten był jeszcze w Szwecyi, a Maxymilian w Ołomuńcu, blisko stolicy, gdzie się koniecznie koronacya odbywać musiała. Na obronę Krakowa spiesznie ruszył Zamoyski z wszystkiem wojskiem z pod Warszawy, Zborowscy tamże ściągali swe siły.

(Dokończenie nastąpi.)



O ZŁOTYCH TŁACH.

Jakie życie, taka śmierć.



Od lat kilku zwróciło na siebie szczególniejszą uwagę wszystkich zacnych ludzi straszne opilstwo, co gorzej niż rak, toczy i duszę i ciało tych, którzy mu się oddają. Mówią o niem niemal każdej niedzieli księża z ambony, wszystkie gazety i pisma ludowe, wszędzie dają się słyszeć głosy zachęcające do porzucenia tego strasznego nałogu i do przystępywania do bractwa wstrzemięźliwości. Zdawałoby się przeto, że ci, co dotychczas byli szczerymi przyjaciołmi karczmy, powinniby już raz tę piekielną przyjaźń porzucić, jeżeli nie dlatego, iż opilstwo zabija duszę, rujnuje zdrowie i mienie — to przynajmniej dla wstydu, żeby się nie wystawiać na ciągłe upomnienia i wzgardę u ludzi trzeźwych. W istocie też bardzo wielu się już opamiętało i stało się porządnymi ludźmi. Mnóstwo jednakże ciągle jeszcze nie może, a raczej niechce wyrzec się tej trującej rozkoszy. Na dowód tego nader smutnego stanu rzeczy dość jest przerzucić gazety, aby się przekonać, jak często tam piszą o strasznych skutkach pijaństwa. Pomijając wiele drobnych doniesień o wybrykach pijaków, wspomnę tu dla przestrogi o niektórych okropnych wypadkach, które ostatniemi czasy zdarzyły się skutkiem opilstwa.

Jakób Bobak, wyrobnik z Ropicy polskiej w powiecie Gorlickim, zatrudniony przy gorzelni dworskiej, wypił ukradkiem część okowity przeznączonej na poczesne dla reszty współrobotników w gorzelni. Mocno pijanego odprowadzono na nocleg do domu pewnego gospodarza, gdzie w nocy zginął nagłą śmiercią. W Delatynie, w powiecie Nadwórniańskim, znaleziono na polu zwłoki nieznajomego mężczyzny; zamarzł on, jak powiedzieli lekarze, w skutek nadmiernego użycia gorących napojów. Włościanin Wirul Gadomski z Januszkowa, w powiecie Rohatyńskim, od długiego czasu nałogowy pijak, poderznął sobie w przystępie szaleństwa gardło i zginął. W Drohobyczu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu rolnik Józef Romański w stanie nietrzźwym. Hryć Potop, włościanin z Perespy, w powiecie Sokalskim, pijak nałogowy, zginął wskutek zmarznięcia jadąc z Byszowa do domu. Franciszek Kokoszyński, młynarz z Jamnicy, w powiecie Tarnobrzeskim, poszedł w stanie nietrzeźwym na polowanie i zamarzł tamże. Szczepan Kuc z Niwisk, powracając późnym wieczorem z Kolbuszowy do domu w stanie nietrzeźwym, wypadł skutkiem przewrócenia się sani wraz z innymi na ziemię i już nie chciał jechać dalej oświadczając, że woli wrócić do Kolbuszowy. Puścił się też do tego miasta, lecz zbłądziwszy z drogi, zamarzł w krzakach między Kolbuszową a Nową wsią. Ilko Ziatyk, włościanin z Zachorzewia, w powiecie Liskim, znaleziony został w stanie nieprzytomnym na śniegu i w kilka godzin zakończył życie. Lekarze zeznali, że w skutek upicia się rażony został apopleksyą. W Hrynmowie, w powiecie Kossowskim, znaleziono zwłoki 50-letniej wyrobnicy, Maryi Polenczukowej. Kobieta ta chodziła w wilię ruskich świąt Bożego Narodzenia od domu do domu, a wszędzie częstowano ją wódką; wracając nietrzeźwa do swego domu, zamarzło w drodze. Jurko Jurczyszyn, włościanin z Łubianek wyższych, w powiecie Zbarazkim, znany w tamtej okolicy pijak nałogowy, zmarł w karczmie nagłą śmiercią z powodu uderzenia krwi na mózg, co się zwykle przytrafia pijakom. Marcin Potyra z Buczacza, przeprowadzając wódkę, wypił tyle okowity, że zginął nagłą śmiercią w drodze. Kuba Kostecki wypił w Strepowie, w powiecie Kamioneckim, pół kwarty rumu duszkiem, w skutek czego zachorował i drugiego dnia zakończył życie. Hryć Czupil, włościanin z Micnniowa, w powiecie Turczańskim, zabił Mikołaja Łamańca, gospodarza tejże wsi. Morderstwo to popełnił rozpalony gorącym napojem, odbywały się bowiem właśnie w tym samym czasie w Mnichniowie dwa wesela. Michał Tomecki, włościanin z Łodygowic, w powiecie Bialskim, powracał niedawno temu wieczorem z miasta do domu. Będąc zaś w stanie nietrzeźwym, nie usłuchał żony i puścił się w bród przez strumyk Kolankę; ponieważ zaś strumyk był wezbrał, Tomecki, uniesiony falą, utonął. Jacko Obłyszczuk, włościanin z Hinkowiec, w powiecie Zaleszczyckim, zabawiał się z innymi w karczmie, a będąc już w stanie nietrzeźwym, przyjął zakład, że duszkiem wypije całą kwartę wódki, którą Obłyszczuk istotnie wypił, lecz wnet stracił przytomność i odniesiony do domu w kilka godzin zginął. Mikołaj Sokalski, wieśniak z Gaziowy w powiecie Birczańskim, powracając z jarmarku do domu, zmarzł w drodze, będąc pijanym. Józefa Olszak z Nowej Wsi przyszedłszy z targu w stanie nietrzeźwym do domu, zapaliła ogień i grzała się przy nim. Wkrótce zajął się na niej ubiór i umarła w skutek popieczenia się. Jako nałogowej pijaczce odmówiono jej nawet chrześcijańskiego pogrzebu. Jan Łyczak, pijak z zawodu, zakończył życie pod żydowskiem okopiskiem około Dukli. Piotr Binder, gospodarz z Kopeczyniec, w powiecie Husiatyńskim, nałogowy pijak, zmarzł na drodze wiodącej do Hadynkowiec. Bartłomieja Wilczyńskiego, włościanina z Woli Żyrakowskiej, w Powiecie Pilzneńskim, nałokowego pijaka, znaleziono w polu przy drodze zmarzniętego. Jędrzej Paraszczuk, gospodarz z Tłumacza, przyszedł pijany do domu i położył się na gorącym piecu, z którego już więcej nie wstał. Tomasz Koszyk, wysłużony żołnierz, zmarzł w Gródku, w powiecie Grybowskim. Zwłoki jego znaleziono niedaleko karczmy, z której wyszedł był z wieczora zupełnie pijany. Michał Stasiuk, zarobnik, znany pijak nałogowy, umarł nagle przechodząc przez wieś Sanki Górne, w powiecie Rohatyńskim. Pawło Huculak, włościanin, zmarł nagle na weselu w Hubinie, w powiecie Buczackim, skutkiem nadmiernego użycia gorących napojów. Jan Pieniowski, wyrobnik, zmarzł w nietrzeźwym stanie w pobliżu cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Paweł Bandzyra z Gębiczyny, w powiecie Pilzneńskim, odebrał sobie życie wystrzałsm z pistoletu. Był on nalogowym pijakiem i nie dbając o żonę i pięcioro dziatek, roztrwonił na wódkę cały swój majątek, aż nareszcie przez wódkę znalazł i śmierć.

Że wspomniane wypadki są prawdziwe, za to można ręczyć; wyjęte są bowiem przeważnie z ,,Gazety Lwowskiej", której można wierzyć, bo jest dziennikiem urzędowym.

Jest to tylko część tych wypadków, które niespełna w dwu miesiącach zaszły w naszej biednej Galicyi; wyliczanie wszystkich znużyłoby czytelników; nie ma zresztą przyjemności czytać o takich ludziach, którzy nie pamiętali o Bogu, o duszy — ba nawet zapomnieli, że byli ludźmi. Gdyby już więcej nad te wypadki nie było, toć i tak jest to liczba zastraszająca, jak na nasz nie wielki kraj. Smutno— i bardzo smutno, gdy się zważy, że człowiek ginie i to w największej niesławie, że ta niesława przechodzi na jego dzieci, a może i na wnuki; ale co stokroć gorsza, że ginie dusza na wieki, bo kto umarł w takim grzechu śmiertelnym jak pijaństwo, bez pojednania się z Bogiem, ten już chyba świętego Jego oblicza oglądać nie będzie.

Niech więc każdy pamięta, że ,,jakie życie, taka śmierć"—a jaka śmierć, taka i wieczność.

Julian z Pokucia.

Nieznajomy dobroczyńca.



Słusznie narzekamy, że ludzie dzisiejsi coraz bardziej stają się samolubni, że żyją tylko dla siebie, i że św. ogień miłości bliźniego nie gore tak w własnych sercach, jak to miało miejsce w pierwszych dniach Chrześcijaństwa Wszakże i dzisiaj zdarzają się nieraz piękne objawy tej cnoty. które tem żywiej przemawiają do duszy, że się ukrywają przed okiem ludzkiem i tylko jednemu Bogu są jawne.

Taki właśnie rzewny a ukryty akt miłości bliźniego, wykonał we Lwowie jakiś nieznajomy Jegomość, jak się o tem dowiadujemy z najpewniejszego źródła.

Miło nam jest opisać to zdarzenie dla zbudowania i nauki czytelników ,,Niedzieli".

We Lwowie, przy ulicy zwanej ulicą ,,Ochronek", jest Ochronka dla małych dziatek, utrzymana przez Wiel. Matki Felicyanki. Celem tego zakładu zabawa i nauka dziatwy od lat 3 do 6, po większej części z klasy rzemieślniczej, co jest prawdziwem dobrodziejstwem dla ubogich rodziców, bo rozwiązuje im ręce i daje możność zajęcia się bez przeszkody pracą. Chodząc często tą stroną, spotykałem nieraz gromadkę tych dzieci, i prawdziwej doznawałem rozkoszy na widok ich dobrego humoru z jakim spieszą ,,do skoły". Dodać winieniem, że do tej ,,skoły", zamiast książek i kajetów, niosą ze sobą bułeczki lub zabawki. Ale wracam do rzeczy.

Otóż raz, późną jesienią, pewna uboga dziewczynka szła rano do Ochronki, a chociaż na ulicy było chłodno i słotno, biedactwo nie miało obuwia.... Reszta też małej postaci ledwo była przykryta jakimiś strzempkami, które zagrzać nie mogły. Łatwo więc sobie wyobrazić, że biedna dziecina kostniała od chłodu.

W tem nadchodzi jakiś Jegomość, a widząc ją w takim stanie, zatrzymuje na drodze i pyta z dobrocią:

— Moje dziecko, a ty czemu jesteś bosa?

— Bo nie mam trzewików—odpowie.

— A matkę masz?

— Mam.

— A czemuż ci mama nie kupi?

— Moja mama jest biedna.

— A ojciec? pyta nieznajomy.

— Mój tato jest pijak*).

Naiwna ta spowiedź dziecięcia, poruszyła do głębi serca nieznajomego i w jednej chwili natchnęła go myślą szlachetną. Każe dziewczynce iść z sobą, i wstąpiwszy do zakładu obuwia, kupuje jej naprzód porządne i ładne buciki; potem idzie do innego magazynu i bierze dla niej 6 par pończoszek, dalej piękną ciepłą spódniczkę, a nareszcie dużą wełnianą chustkę do okrycia.

Spełniwszy to, szlachetny nieznajomy pożegnał biedne dziecko i odszedł. Dziewczynka zaś, nawet nie domyślając się w swojej naiwnej prostocie piękności tego czynu, pobiegła radośnie ze swoim węzełkiem do ,,skoły". Osoba, która widziała te rzeczy, mówi, że były warte kilkanaście reńskich —lecz cóż warte to serce, które się zdobyło na tak piękną ofiarę? Chwalić je, byłoby niewłaściwem; tu sam czyn jest najpiękniejszą dla siebie pochwałą.

Nie wiemy, kim jest ów szlachetny Jegomość; ale niech daruje, że śmiemy mówić publicznie o jego zacnym postępku, i stawić go jako wzór do naśladowania naszym Czytelnikom. Tu właśnie jest miejsce zastosować słowa Zbawiciela: ,,Idź i uczyń podobnie!"

Samemu zaś sprawcy tego pięknego czynu życzymy, aby mu Bóg stokrotnie to opłacił — aby we wszystkich chwilach i potrzebach jego życia spełnił nad nim to uroczyste słowo: ,,błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!"

*) Całą tę rozmowę powtórzyła literalnie dziewczynka przed osobą, od której mamy te szczegóły.

WIEŚCI ZE ŚWIATA

Jubileuszowy numer „Katolika". Z powodu 25-letniej rocznicy istnienia „Katolika" wydała Redakcya numer jubileuszowy, który jest niejako wyrazem dążności pisma i religijno-narodowej działalności Redaktorów.

Na czele zamieszczono pismo papieskiego podsekretarza stanu następującej osnowy:

Z audyencyi u Jego Świątobliwości. Dnia 6 Maja 1892.

„Jego Świątobliwość Papież Leon XIII, gdy Mu prośbę Redakcyi o błogosławieństwo przeczytano, oddając redaktorom „Katolika" zasłużone pochwały i prosząc Boga, aby pismo to z dnia na dzień coraz większe zasługi zjednywać sobie mogło, udziela Apostolskiego Błogosławieństwa Dyrektorowi, Redaktorom i Czytelnikom z najszczerszego serca.

Dan w Rzymie, dnia, miesiąca, roku wyżej podanego.

† ks. Mario Mocenni arcyb. Heliopolitański, podsekretarz stanu".

Dalej znajdujemy serdeczne słowo Redakcyi do czytelników z podziękowaniem za okazywane od lat 25 niezmienne przywiązanie i zaufanie.

Z innych artykułów zasługuje na uwagę rozprawa p. t. „Lud górnośląski przed 25 laty a dzisiaj", którą pozwolimy sobie przedrukować w całej rozciągłości.

W pięknym wierszu zapytuje Redakcya:

„Czyli nasze żytko wschodzi?
„Świt, czy mrok na naszem niebie?”

i jaka sobie daje odpowiedź:

„W duchu, sercu ludu: Świta!
Już, już świta!
Więc gdy świta, więc gdy wschodzi,
Tośmy dnia nie zmarnowali!...
I my bowiem, rzec się godzi!—
Świt budzili, ziarno siali!”

Krótki rys dziejów „Katolika“ zawiera bardzo ciekawe szczegóły. Zapisujemy tylko, że 9 lipca 1867 roku założył znany pisarz ludowy Józef Chociszewski w Chełmnie w Prusiech Zachodnich miesięcznik religijny, illustrowany p. t. „Katolik“, później przeniósł się z gazetą do Poznania. a w r. 1869 sprzedał ją Karolowi Miarce, który wydawał „Katolika“ jako pismo tygodniowe bez obrazków w różnych miastach Śląska pruskiego.

W r. 1874 objął redakcyę ks. lic. Stanisław Radziejewski, który w sześć lat później nabył na własność pismo, wydawane już dwa razy tygodniowo.

W r. 1883 zakłada „Katolik“ w Królewskiej Hucie własną drukarnię, w r. 1885 przenosi się na Rozbark pod Bytomiem, w r. 1886 przechodzi na własność siostry dotychczasowego właściciela p. Ludwiki Radziejewskiej, w marcu r. 1889 przenosi się do Bytomia. Prenumeratorów liczył „Katolik“, przechodząc na własność księdza Radziejewskiego 4000, a w drugim kwartale b. r. było ich przeszło 13.000.

Obok wydawanego dwa razy tygodniowo numeru głównego odbierają prenumeratorowie bezpłatnie kilka dodatków tygodniowych. Z dniem 1 października zacznie Katolik wychodzić trzy razy tygodniowo, zatrzymując wszystkie dodatki.

Jakie trudności Katolik zwalczał, dowodzi okoliczność, że redaktorowie zapłacili tysiące kary a nadto przesiedzieli razem 5 lat w więzieniu. Sam Karol Miarka przesiedział tam razem przeszło rok a ks. Radziejewski blisko dwa lata.

Zyskami, jakie Katolik przynosi, dzieli się Wydawnictwo z ludem, przeznaczając co rok znaczne sumy na cele publiczne bądź to w książkach bądź też w gotówce, a z powodu dziś obchodzonego jubileuszu złożyło 10.000 marek pruskich na fundusz, od którego procent przeznaczony na kształcenie synów ludu polskiego na księży, lekarzy i t. d.

Na zakończenie przytaczamy dwa kwiatki z śląskiej niwy poetyckiej, które znaleźliśmy w jubileuszowym numerze Katolika.

Zacny patryota i obywatel, znany pod pseudonimem Czesława Lubińskiego, pisze pod nagłówkiem „Siła i prawo“:

„Sto milionów marek, to nie fraszka, —
Dość, by wykupić województwa całe.
Lecz walka z duchem polskim—nie igraszka,
By go wygubić—i Niemcy za małe.
Siła może dusić, lecz prawa nie zgniecie,
Bo „większy Pan Bóg, niż pan Rymsza“ przecie“.

Z urywku „Pieśni o ziemi naszej“, napisanej na wzór utworu Wincentego Pola przez Robotnika Michała od Bytomia wyjmujemy następujące zwrotki:

„Gdzież-to, bracie, taka niwa,
Gdzie tak żyją po Bożemu?
Gdzie po polsku szczerze bywa,
Gdzie tak miło żyć swojemu?

Oto Ślązek, kraj kochany,
Ongi Piastów to dzielnica!
I lud polski, lud wybrany,
Mego serca cna źrenica!

Piastów nie ma, lecz Piastowski
Lud tu żyje, jak przed wieki,
I z wszechmocnej łaski Boskiej
Żyć tak będzie w czas daleki!..”

Nasi artyści na każdem polu, w każdej gałęzi sztuki, zasłużoną sobie w Europie zyskują sławę. Malarze nasi, jak: Matejko, Siemiradzki, Kossakowie, Brandt, Malczewski i t. d., znani całemu światu. Mierzwiński, Kochańska, Reszkowie i t. d., zajęli w świecie pierwsze miejsce jako śpiewacy; Modrzejewską uznano za pierwszorzędną aktorkę. Dotąd architektura nasza na widowni artystycznej rzadko się pojawiała, ale od niejakiego czasu i na nią coraz częściej krytyka europejska spogląda. Czasopismo francuskie „Cosmos“ Nr. 384, umieszcza najwyższe pochwały dla naszego architekty p. Talowskiego. Dr. Albert Battaudier, autor artykułu, nazywa pana Talowskiego jednym z najdzielniejszych architektów tegoczesnych. Wydawca „Le courrier de la presse“ udał się za pośrednictwem osób trzecich, od których mamy tę wiadomość, do p. Talowskiego, aby mu pozwolił w dziennikach francuskich umieszczać reprodukcye prac architektonicznych. Na wystawie architektonicznej w Turynie, zainteresował się świat europejski naszym Talowskim.

Do Krakowa przybyli niedawno Dahomejczycy i w parku tamtejszym budzą żywe zainteresowanie śród mieszkańców starego grodu Krakusa. Wiele osób zbiera się na ich przedstawienia, dzieci ciekawie przyglądają się cerze murzyńskiej, oczom świecącym i zębom pięknie białym. Starsi z ciekawością obserwują ruchy Dahomejczyków, ubiór, mowę. Nie będzie więc zbytecznem, jeśli cokolwiek bliżej przy tej sposobności zapoznamy się z krajem, obyczajami i mieszkańcami państwa Dahomeh lub Dahamey. Państwo Dahomey leży w Afryce, na brzegach wyższej Gwinei. Długości posiada 20 mil, szerokość jego zaś zależną jest od powodzeń w bezustannych prawie wojnach, jakie z ościennemi prowadzi narodami. Z owoców dojrzewają w tym kraju pomarańcze, melony, ignamy, trzcina cukrowa, kukurydza, zboże, bawełna, indygo, tytoń i ziarno do kawy podobne, słodzące na języku wszystko, cokolwiek się po niem je. Państwo Dahomey obfituje w bydło, kozy, drób i małą rasę koni, są tu słonie w stanie dzikości, zwierzęta drapieżne, ogromne, lubo niejadowite węże. Mieszkańcy, do plemienia Ardrahów należący, trudnią się rolnictwem i dobrze się znają na kucharstwie. Życie prowadzą przeważnie siedzące, za główny pokarm służy im mleko. Przemysł ogranicza się na wyrobach lnianych i bawełnianych, głównym przedmiotem handlu jest oliwa palmowa i kość słoniowa. Lud ten nie zna pisma głoskowego. Pamięć ma nadzwyczajną. Śpiewa pieśni i posiada parę narzędzi muzycznych. Tańce odbywają się przy księżycu pod cieniem wysokich drzew. Religię wyznają przeważnie mahometańską (islamizm). Małżeństwo w Dahomey jest tylko targiem, los kobiet opłakany, a miłość macierzyńska nieznana. Forma rządu despotyczna. Król posiada 3 do 4 tysięcy kobiet, pewna ich liczba uzbrojona i wyćwiczona w robieniu bronią, stanowi straż przyboczną króla. Niewolnictwo i handel niewolnikami został niedawno dopiero zniesiony. Stolicą tego kraju jest miasto Abomey lub Bomey, liczące przeszło 20.000 mieszkańców. Jest tu pałac królewski z wielu dziedzińcami, otoczony wałami i przystrojony w ludzkie czaszki.

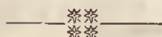
Wyroby tkackie w Łodzi w Królestwie Polskiem ostatecznie przemogły współzawodnictwu angielskie i w tych dniach z portu Odessy, wysłano do Konstatynopola znaczny transport łódzkich towarów.

Niedawno podniesiono kwestyę chłosty w zakładach karnych, wymierzanej na politycznych przestępcach płci żeńskiej. Książe Meszczerski gwałtownie przemawia za utrzymywaniem kary chłosty, utrzymując, że kobiety poddawane chłoście nie

należą do sfer wyższych, nie są ani radczynic, ani instytutki, ani gimnazyalistki, ani nawet arkuszerki, ale wprost indywidua, których jedynie postrachem można powstrzymać od politycznych wybryków. Kruejata księcia Meszczerskiego mocno oburzyła społeczność moskiewską, a prasa gotuje się do dania należytej odprawy średniowiecznemu zacofańcywi.

Francya. W Paryżu mnoży się, jak w Berlinie, liczba przeciwników żydów czyli antysemitów. Wychodzi tam kilka pism antysemickich, a najsławniejszym antysemitą jest redaktor Drumont. Tenże redaktor miał niedawno ogromny proces z żydami. Duch przeciwny żydom obudził się też w wojsku i ci żydzi, co w wojsku służą, mają bardzo ciężki los, bo ich prześladują. Lecz wiadomo, iż możni żydzi braci swoich bronią. Zaraz się też znalazł poseł, Drejfus, żyd, który się w sejmie dopominał od rządu o to, ażeby wydał prawo, jako w wojsku ma być wolność wyznania religijnego. Chodziło mu oczywiście tylko o żydów i minister przyrzekł, że żydów weźmie w obronę. Ale gdy katolickich żołnierzy lżą i prześladują w wojsku, to rząd ani palcem nie ruszy, aby im dać jaką obronę, a większość posłów też taka dobra jak rząd.

ŚWIĘTO NARODOWE
na pruskim Śląsku.



Na Śląsku pruskim istnieją, jak wiadomo, wyjątkowe pod względem narodowym stosunki, wskutek czego także poszczególne, zachodzące tam zdarzenia wyjątkowe mają znaczenie. Kiedy więc gdzieindziej naprzykład rocznice założenia peryodycznych wydawnictw politycznych, nawet tak poczytnych, jak „N. fr. Presse” pospolicie obchodzą tylko wydawcy, współpracownicy i najbliżsi przyjaciele, to 25-rocznica założenia tak skromnego, tylko dwa razy tygodniowo wychodzącego i wyłącznie dla ludu przeznaczonego pisma, jakiem jest bytomski „Katolik“, przybrało znaczenie i charakter święta narodowego.

Czy święto wydawnictwa „Katolika“ rzeczywiście ma tak wielkie dla narodu znaczenie, jakie mu przypisują Rodacy nasi na Śląsku? Bezsprzecznie! Od chwili bowiem, kiedy to pismo zaczęło wychodzić, rozpoczęła się na Śląsku pruskim systematyczna praca nad budzeniem ducha narodowego i nad wszczepianiem przywiązania oraz szacunku dla ojczystego języka i ojczystych obyczajów.

Wiadomo, że od pół wieku zakładano na Śląsku pruskim wiele pism, ale wszystkie miały byt bardzo krótki a więc też nie mogły wywierać stałego wpływu.

Głosy ich też przebrzmiały bez echa, a pożytek był zaledwie przelotny, mimo najszczerszych intencyi i sumiennej pracy większej części wydawców. „Katolik“ natomiast od lat 25 bez przerwy nawołuje lud polski na Śląsku do poszanowania ojczystego języka i ojczystych obyczajów a głos jego nie był bynajmniej głosem wołającego na puszczy. Polacy śląscy którzy niegdyś wstydzili się swego pochodzenia a miano Polaków uważali za obelżywe, dziś dumni są z swej narodowości. Przed laty kilkudziesięciu zniemczenie Śląska uchodziło już tylko za kwestyę czasu, a dziś nie wierzy nikt w jej możliwość. W krainie, w której mimo ofiar rozlicznych nie mogło się utrzymać ani jedno pismo polskie, istnieje ich, dzięki wytworzonej przez „Katolika“ wśród ludu potrzebie czytania obecnie cały szereg.

Choć współzawodniczą z „Katolikiem“, choć mu bezsprzecznie przynoszą uszczerbek materyalny, wydawnictwo „Katolika“ nie spogląda na nowo powstające pisma, o ile są szczerze narodowe, okiem zawistnem, lecz przeciwnie nie szczędzi im pomocy i poparcia moralnego, jak tego dowodem „Gazeta Opalska“, której właścicielem jest były współpracownik „Katolika“, pan Bronisław Koraszewski.

To też w uroczystym obchodzie 25 rocznicy założenia „Katolika“ żywy i czynny udział wzięły wszystkie uczciwe pisma polskie na Śląsku i to nietylko „Gazeta Opolska“, lecz także „Nowiny Raciborskie“, z któremi „Katolik“ swego czasu dosyć ostrą w sprawach publicznych prowadził polemikę, Właśnie okoliczność, że uroczysty obchód założenia „Katolika“ urządzili redaktorowie bądź co bądź pism współzawodniczących, jest najlepszem uznaniem dla wydawnictwa „Katolika“ i dowodem, że służy ono szczerze sprawie publicznej i jest instytucyą prawdziwie narodową.

Oddając hołd niespożytym dla narodowości naszej zasługom ś. p. Karola Miarki, możemy bez krzywdy dla tego męża zaznaczyć, że w szerszym zakresie działać zaczęło wydawnictwo „Katolika“ i instytucyą publiczną w właściwem tego słowa znaczeniu stało się dopiero od chwili, kiedy pismo przeszło na własność zacnego kapłana wielkopolskiego, ks. Radziejewskiego. Po objęciu wydawnictwa przez zacną siostrą tegoż, stosunki bynajmniej się nie zmieniły, lecz przeciwnie układają się coraz korzystniej, dzięki ofiarności właścicielki i pełnej zapału pracy redaktorów „Katolika“, którymi obecnie są pp. Adam Napierelski i Jan Eckert.

Na uroczystość jubileuszową pośpiesza do Bytomia ze Śląska całego Stowarzyszenia a z dalszych stron liczni delegaci, aby oddać hołd ćwierćwiekowej pracy wydawnictwa „Katolika“, a z całej zaś Polski nadesłano szczere życzenia. Do ogólnych życzeń i my się przyłączamy i przesyłami zasłużonym wydawcom i redaktorom „Katolika“: „Szczęść Boże w narodowej nad ludem polskim pracy!“

KARTKI DLA NAUKI.

O jedzeniu.



(Ciąg dalszy.)

Pożądaną jest rzeczą jeść w niektóre dni w tygodniu same tylko roślinne pokarmy. Słusznie też Kościół nakazuje pościć.

Napojów należy używać w obfitszej mierze. niż potraw. Głównym napojem jest woda. Mierność nagradza zdrowiem. Z tej też przyczyny powinniśmy zachowywać ścisłą miarę w jedzeniu i piciu. Obżarstwo jeszcze nigdy nie uszczęśliwiło ludzi, lecz ich owszem do wielkiej doprowadziło szkody. Pewien mąż uczony tak mówi:

— O mierności, jakże godną jesteś szacunku! Ty to oddalasz od nas choroby, użyczas piękności, zdrowia i czerstwości, przedłużasz życie, zapewniasz swobodę i wesołość, dodajesz ochoty do pracy, uszlachetniasz serce i duszę, prowadzisz do cnoty i szczęśliwości!...

Kiedy najlepiej smakuje, trzeba przestać—radzą rozsądni ludzie. Kto mówi, że się objadł po same uszy, lub że jadł, co tylko mógł zmieścić, pewnie nie myślał o swojem zdrowiu.

Jeżeli jemy i pijemy w miarę, czujemy się potem wesołymi; jeżeli zaś po jedzeniu doznajemy uczucia pełności, ociężałości lub innych przypadłości, natura wskazuje nam wyraźnie, żeśmy przebrali miarkę, oczywiście ze szkodą dla zdrowia.

Kto więcej traci sił przy pracy, więcej jeść powinien. Potrawy jego powinny być także pożywniejsze. W życiu jednak dzieje się często przeciwnie. I tak ludzie, którzy prowadzą życie miękkie, wygodne, najczęściej siedzące, pokojowe, żywią ciało swoje potrawami najpożywniejszemi, chociaż ich ciało tego nie wymaga, a przeciwnie ludzie, którzy ciężko pracują i ruchliwe prowadzą życie, muszą na lichej poprzestawać strawie. Jedni i drudzy niebardzo pomagają zdrowiu. Pierwsi miewają hemoroidy, reumatyzmy, kłócia i darcia, a drudzy niebardzo krzepią ciało, lecz za to z małym wyjątkiem nie znają owych dolegliwości, które nieraz, a nawet li tylko za pomocą wstrze–

mięźliwości, głodzenia się i postu mogą być usuniętemi.

Nie każdemu więc służą zbyt pożywne, nie każdemu jałowe i proste potrawy. Wybór i ostrożność zachować trzeba, nie chcąc narazić swego zdrowia. Ztąd też pochodzi, że często tam są słabości, gdzie powinno być zdrowie, a jest znowu zdrowie, gdzie by słabości szukać należało. ,,Miarą kocie, idzie o cię"— mówi przysłowie nasze. Co szkodzi jednemu, pomaga drugiemu i odwrotnie. Powinniśmy tedy uważać na siebie i wedle natury naszej i zatrudnienia przyjmować pożywienie.

Wiemy o tem, że nieraz człowiek inaczej robić musi, niż chce lub powinien, ale mówimy przecie, jakby się dziać powinno w okolicznościach sprzyjających. Zresztą człowiek ma od Boga rozum, a więc powinien sobie radzić, żeby mu było jak najlepiej. A gdy już pomimo usilności jego inaczej być nie może, to już nie jego w tem wina. Niechaj z wolą Bożą znosi, jak być musi. Pamiętać wszakże trzeba, żeby rąk nie opuszczać, bo ,,strzeżonego Pan Bóg strzeże".

Osoby krwiste, skłonne do zapaleń i krwiotoków powinny mniej jadać i do tego potrawy lekkie. Zbyt pożywne potrawy nie są dla nich dobre. Kwaskowate owoce bardzo im służą. Osoby takie mają się także wstrzymywać od wszelkich gorących i ostrych trunków. Osoby nerwowe i drażliwe nie powinny jadać korzennych i drażniących pokarmów i przedewszystkiem nie pić ostrych trunków.

Przychodzimy teraz do żywności dzieci. Nowonarodzone używają tylko piersi matki lub w razie potrzeby mamki. Po odłączeniu powinny dzieci otrzymywać rzadkie, później dopiero gęściejsze pożywienie, jak: rosół z kaszką, grysik lub kaszkę z mlekiem. Napojem powinna być czysta woda. Gdyby dzieci były skrofulicznemi, nie zaszkodziłaby im odrobinka lekkiego, czystego wina. Wogóle zaś dzieci powinny jeść częściej, a po małej odrobinie. Unikać trzeba opychania i niestrawnych, twardych rzeczy. Nie dawać również dzieciom owych tanich, malowanych trującemi farbami, amerykańskich cukierków i ciastek.

Starcy powinni bardzo uważać na siebie. Nie powinni się objadać, ani też oddawać się zbytniej wstrzemięźliwości. Miękkie mięso, jarzyny i owoce są dla nich dobrem pożywieniem. Narzędzia gryzienia psują się u nich z czasem; dla tego mają pamiętać na dwie reguły: pierwsza, niechaj jadają tylko łatwo strawne pożywienie; druga, niechaj je tak długo żuje, dopóki się dobrze nie pomiesza z śliną. Nie powinni żadną miarą używać twardego i nie łatwo rozgnieść się dającego pożywienia. Ma ono być posilne, lecz nie zanadto pożywne. Czasem mogą się napić dobrego wina.

Co się tyczy kobiet, powinny one troskliwie baczyć na siebia w różnych epokach czyli czasach. Nie zawsze też jednakowo powinny jadać.

Odnośnie do jedzenia ważną rolę odgrywają także: pory roku, klimat (odmiana powietrza, stosownie do położenia tego lub owego miejsca), okoliczności miejscowe (jako to: nieurodzajna ziemia, trudność w otrzymaniu żywności i t. d.) jak i nawyknienia rozmaite.

W gorących krajach muszą ludzie jeść chłodzące, lekkie potrawy, soczyste owoce, a gdyby jedli potrawy mięsne, niełatwo strawne rzeczy, naraziliby się na wielkie szkody. W krajach zimniejszych ludzie zamiast soczystych owoców, chłodzących potraw, zmuszeni są używać mięsa. Ażeby zaś żywili się dobrze, mieszają mięso z jarzynami. Takie jedzenie w naszym klimacie jest najzdrowsze. W zimnych krajach na północy żywią się ludzie wyłącznie mięsem, krwią zwierzęcą i tłuszczem, inaczej żyćby nie mogli wśród lodów i śniegów.

W zimie, w klimacie ostrzejszym, w okolicach górzystych i w podróży nadaje się posilniejsze, cokolwiek drażniące i tęższe pożywienie. W lecie przeciwnie powinno być rzadsze i łagodniejsze. Używanie ciągłe gorących pokarmów szkodliwie oddziaływa na organa trawienia. Kto zaś podczas jedzenia pije zimną wodę, ochładza żołądek, a nadto psuje swoje zęby.

Przez wzgląd na zdrowie nasze — ważną jest rzeczą, aby wiedzieć, w jakich naczyniach należy gotować i przechowywać pożywienie. Najlepsze naczynia są drewniane, szklanne, porcelanowe, fajansowe, kamionkowe i gliniane. Ostatnie wtedy tylko są pożyteczne, gdy mają polewę. Jeżeli się ona zetrze, nie należy ich więcej używać w kuchni. Najniebezpieczniejszemi są naczynia metalowe. Gdy stracą pobielenie, nie można w nich gotować, a tem mniej przechowywać w nich kwaśne lub tłuste potrawy.

(Dokończenie nastąpi.)

Przypominamy, że od d. 15 do 25 Sierpnia, za upoważnieniem Ks. Biskupa Foley'a, odbywać się będzie Fair, loterya fantowa, na korzyść Seminaryum Polskiego w Detroit. Upraszamy przeto Sz. Sz. Rodaków, aby życzliwością swoją otoczyli i poparli to dzieło w imię uczuć katolicko-polskich i dla miłości kształcącej się, ubogiej naszej młodzieży.

Zawiadomienie.

Z powodu wyjazdu z Detroit P. N. L. Piotrowskiego przeniosłem swój interes z pod Nr. 781 St. Aubin Ave. do własnego mieszkania róg Russell i Illinois ulic; upraszam zatem Sz. Rodaków i nadal popierać mój interes, który prowadzić będę tak rzetelnie jak i dotychczas.

Mam loty i domy na sprzedaż w rozmaitych częściach miasta; zabezpieczam domy i meble w najlepszych kompaniach; szczególną uwagę zwracam na tanie karty okrętowe, które mogę sprzedawać taniej od 5 do 7 dolarów, niż kto inny.

Z szacunkiem

WŁ. MAIOR.

Organista i Nauczyciel

doskonale w zawodzie swym wykształcony, posiadający dobre świadectwa, znający język Polski, Angielski i Niemiecki, człowiek trzeźwy i spokojny, poszukuje miejsca.

Zgłosić się można do

W. Ks. Tomkiewicza, Plymouth, Box 253,
Luzerne Co., Pa.

JAN WILLIAMSON, Pres. A. GRIGGS, Kasyer. TELEPHONE 873. D. F. RODGERS, Sekr.

Detroit Plumbers Supply Company.

Aparaty do ogrzewania Parą, Wodą lub ciepłem Powietrzem.

Plany i ceny ogrzewania i przewietrzania.

70 & 72 Larned St. W.

DETROIT, MICH.

Zakładamy rury do wody, pary i gazu.

Wykonywamy wszelkie roboty z Miedzi, Blachy żelaznej i innych metali.

Mamy bardzo wielki zapas narzędzi dla Ołowników (Plumbers) i znaczny zasób Automatycznych Machin Gazowych.

FREDA i SYNOWIE.

Polski zakład krawiecki i

Skład Ubrań, Kapeluszy, Czapek, Bielizny Mężkiej, Krawatów Etc. Etc.

MUNDURY DLA TOWARZYSTW.

257 Gratiot Ave. — i — 690—692 Hastings str.

Detroit, — — — — — — — — — — Mich.

W DRUKARNI PRZY SEMINARYUM POLSKIEM

wykonywamy wszelkie prace drukarskie.

Drukujemy: KSIĄŻKI, KONSTYTUCYE, AFISZE, BILETY, OBRAZY i t. d.

Mamy dobór czcionek, ozdób, obrazków, własną prasę parową, zdolnych robotników,

CENA PRZYSTĘPNA

DOCHÓD NA SEMINARYUM POLSKIE.

Książki do nabycia:

1. Książka do Nabożeństwa — zawierająca przeszło 120 modlitw i nabożeństw, do których przywiązane są odpusty,—w niej także znajduje się sposób słuchania Mszy św., ułożony przez św. Leonarda z Porto Maurizio . . . . c. 75
2. Narzędzia i miejsca męki Pańskiej . . . c. 40
3. Niebo . . . . c. 25
4. Nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Przenajświętszej Maryi Panny—przez św. Alfonsa, c. 40
5. Sposób ciągłego obcowania z Bogiem przez św. Alfonsa, ... c. 25
6. Stacye ułożone przez bł. Leonarda z Porto M. c. 10
7. Gorzkie Żale . . . . c. 5
8. Geografia—książeczka opisująca wszystkie kraje, ziemie, miasta, rzeki, góry i. t. d. . . . . . c. 40
9. Droga do nieba przez krzyż i ciernie . . . c. 30
10. Nabożeństwo Majowe do Najś. Maryi Panny c. 30
11. Adoracya za dusze w czyśćiu cierpiące, piękna książeczka z naukami i modlitwami przez Wiel. Tesniere . . . . c. 25

☞ Po otrzymaniu pieniędzy zamówione rzeczy wysyłamy odwrotną pocztą. Prosimy adresować: POLISH SEMINARY, DETROIT, MICH.

Największa w Ameryce KSIĘGARNIA

JANA KARCHUT w MILWAUKEE, WIS.

Poleca:

Wielki wybór książek POLSKICH jako to:

Książki do nabożeństwa, religijne, naukowe, historyczne, powieściowe, ludowe zbiory pieśni polskich, i t. d. Dostarcza wszelkie książki w jakimkolwiek-bądź katalogu i piśmie ogłaszane. Wszystkie zlecenia załatwia szybko i dokładnie, w wyjątkowych zaś razach brakujące książki z EUROPY dostarcza w możliwie krótkim czasie. KATALOG książek POLSKICH na żądanie przesyła bezpłatnie.

Piszcie po KATALOG!

Adres:

JAN KARCHUT
649 2-nd. Ave.
Milwaukee Wis.

Walenty Geist, Karol Geist

W. Geist i Syn,

KARAWANIARZE.

Balsamują ciała.

Telefon 637. 51 Monroe Ave.

Detroit, Mich.



KUPUJCIE OBUWIE Z FABRYKI

PINGREE & SMITH

BUTY I TRZEWIKI

Roboty na obstalunek.

NAPRAWY WSZELKIEGO RODZAJU.

J. A. WENDT & Co.

287 Gratiot Ave.

AUGUST G. SCHWEIZER,

Piekarnia i cukiernia,

Chleb i ciasta.

Przyjmuje obstalunki na wesela i zabawy.

Chene róg Canfield Ave. Detroit, Mich.

EUG. LALLEMENT.
Krawiec francuski.
POLECA SIĘ WZGLĘDOM SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI.

Ma on zawsze na składzie doborowe Materyały sprowadzone z Europy. Wykonuje ubiory według najnowszej żurnali otrzymywanych co miesiąc.

15 Fort Str, West. Detroit, Mich.

A. Posselius, G. C. Cordes, J. W. Betzing.

POSSELIUS & CO.
MEBLE.
Dywany, pościel, wózki dziecinne i. t. d.

414 — 418 Gratiot Avenue.

Detroit, Mich.

JAN DIESING,
Fabryka i skład MEBLI.

Wyroby tapicerskie.

Najtaniej w mieście — przyjdźcie i przekonajcie **się.**

838 Gratiot Ave. — — — — Detroit, **Mich.**

J. C. SCHENK.
Skład towarów żelaznych — Naczynia domowe — Blacha — Żelazo — Miedź. Wszystko po najtańszych cenach. Przyjdźcie do nas a zaoszczędzicie sobie pieniędzy.

176 Randolph róg Champlain Str.

Detroit, Mich

STRAITH I McDONALD
Windsor — Ontario — Kanada.

Doskonałe importowane towary o połowę taniej niż gdzieindziej.

Piękne męzkie ubrania zrobione na obstalunek

od $15.00 do $30.00.

Spodnie z importowanych materyałów od $3.50 do $7.50.

Dla Pań bardzo dobry importowany Kaszmir po 50c. 62½ i 75c. yard.

Materyały całkowicie wełniane, 27 cali szerokie tylko 12½c. yard.

TOWARY ŁOKCIOWE — MILLINERY — DYWANY — UBRANIA.

STRAITH i McDONALD,
33 Opera Block, Windsor.

BRACIA ZIMMER,
SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

735 i 737 Gratiot Ave. cor. Chene st.

DRZEWO BUDULCOWE

LETLE — GONTY

SŁUPKI — SZTACHETY.

F. C. TROWBRIDGE,
483 GARFIELD AVE.



DRZWI — OKIENNICE

GRZEMZY, DRZAZGI, ETC.

DRZEWO OPAŁOWE — I — WĘGLE.

TEODOR J. GERHARD
767 Antoine St.
Między Superior i Alexandrine ul.

Skład Obić papierowych, Farb, Oleju, Szkła i Kitu.

Maluje, ozdabia i tapetuje pomieszkania.

FRIEDERICHS I STAFFIN
FABRYKA I SKŁAD

OKIEN KOLOROWYCH
MALOWANIA PROSTE I ARTYSTYCZNE NA SZKLE dla kościołów, mieszkań prywatnych, statków parowoch wagonów kolejowych.

107 109 Gratiot Ave. DETROIT, MICH

Windsor, Ont. Fabryka przy ulicy Sandwich W. P. O. Box 214.

W. CHILINSKI
KRAWIEC
Skład ubiorów męzkich i dziecinnych; wszelkiej bielizny, kapeluszy itd. po najtańszych cenach.

Jako doświadczony krawiec uskuteczia wszelkie roboty trwało i gustownie. Przyjmuje obstalunki i z innych miejsc na listowne żądanie i za przesłaniem miary.

$500.00 temu—kto gdzieindziej taniej ubranie w tym samym gatunku dostanie.

812 St. Aubin Ave. — — — Detroit, Mich.

POLSKI KRAWIEC
JAN J. POTICHKE.
utrzymuje wielki skład sukna

NAJNOWSZEJ MODY.

Wykonywa ubrania dla księży i kleryków.

Zajmuje się wogóle wszelką inną pracą a wszystko po najtańszych cenach. Przyjdźcie a przekonacie się.

652 Michigan Ave. ------ Detroit, Mich.

HURRAH!! HURRAH!!

Jeżeli chcecie mieć meble ręcznej roboty to idźcie do

HERMANA BOCK
Szafy od 6 do 15 dol

Biurka z lustrami od **7.50** do **20 dol.**

ŁÓŻKA, SOFY i inne przedmioty do umeblowania służące, po cenach najniższych.

716 Gratiot Ave. } DETROIT,
i 199 Leland Str. } MICH